

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

W tym r. poj. dynezy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7

ZA ZMIANĘ ADRESU
opłaca się 30 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkolnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

Pozaustawowe krzywdy.

Niejednokrotnie już stwierdziliśmy, że nasze dotąd obowiązujące ustawy szkolne nie byłyby dla nauczycielstwa tak bardzo niekorzystne, gdyby je tylko inaczej interpretowano. Stąd żądając zmiany ustaw, wskazywaliśmy zawsze na to, że kodyfikacja dotychczasowych ustaw dopuszcza zbyt swobodną ich interpretację, tak swobodną, że czasami wprost nie wiemy, gdzie się kończy ustawa, a gdzie ta swobodna zaczyna jej interpretacja.

W tej sprawie wniósł Zarząd kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych do Sejmu krajowego na ręce posła Stapińskiego petycję następującej osnowy:

Wysoki Sejmie! W ostatnich czasach zauważyliśmy dziwną, bo żadną ustawą nieprzewidzianą praktykę przy obsadzaniu posad nauczycieli kierujących w więcejklasowych szkołach mieszanych i żeńskich. Wszystkie dotychczasowe ustawy traktują jednakowo tak męskie jak i żeńskie osoby stanu nauczycielskiego, przyznając im jednakie korzyści i pobory służbowe tudzież jednakie kary na wypadek przewinienia w służbie. Żadna też ustawa szkolna nie ogranicza dla nauczycielek możliwości starania się i otrzymywania posad kierowniczek w 2-klasowych szkołach mieszanych. Zdawałoby się przeto mogło, że posady nauczycieli w 2-klas. szkołach ludowych są jednakowo dostępne tak dla nauczycieli jak dla nauczycielek. W praktyce jednak dzieje się inaczej. Rady Szkolne okręgowe rozpisują zawsze konkursy na posadę nauczyciela kierującego, choćby w 2-kl. szkole mieszanej, wskutek czego żadna nauczycielka o posadę taką nie kompetuje i dostać jej nie może. I oto widzimy zasłużone kilkunastu lub więcej latami służby nauczycielki, siedzące ciągle w szkołach jednoklasowych, natomiast 4, 5 lub 8 lat służby zaledwie liczących nauczycieli, na posadach kierowników szkół 2 klasowych. Co gorsza, w licznych wypadkach nauczycielka prowadzi przez szereg lat szkołę 1 klasową o dwu

siłach; prowadzi ją ku zupełnemu zadowoleniu władz szkolnych, aż do czasu, dopóki szkoła ta nie zostanie przekształconą na 2-klasową. Gdy się to stanie, rozpisany bywa konkurs i oto ta sama, *wzorowa dotąd nauczycielka*, nie dostaje kierownictwa i szkołę, w której długie lata pracowała w każdym kierunku sumiennie i gorliwie, opuścić musi, aby jej miejsce mógł zająć młody, kilka zaledwie lat służby liczący nauczyciel.

Na czem opiera się ta dziwna praktyka, nie wiadomo, ponieważ nigdzie w ustawie uzasadnienia dla niej znaleźć nie można. Pamiętamy nawet, że gdy w r. 1904 komisja szkolna w Sejmie chciała zastrzeżenie posad takich dla samych tylko mężczyzn nauczycieli wstawić w najnowszą ustawę, Wysoki Sejm stanowczo je odrzucił, czem najlepiej zaznaczył, że nauczycielki powinny także otrzymywać kierownictwa w szkołach 2-klasowych. Jest to zresztą rzeczą słuszności i sprawiedliwości, zarówno wobec ustawy, nie czyniącej żadnej różnicy między nauczycielem a nauczycielką, jakoteż wobec faktu, że uzyskanie kierownictwa w szkole 2-klasowej jest jedynym awansem dla nauczycieli, a więc i nauczycielek, pracujących przez całe życie (40 lat) przy szkołach wiejskich. Gdy więc pomimo ustawy nauczycielki wyłącza się od tego awansu, mamy tu do czynienia z pozaustawową krzywdą, tem gorszą, że dotyka ona najbiedniejsze z biednych, bo kobiety, na których zdrowiu ciężka praca w szkole 1-klasowej odbija się jeszcze bardziej niekorzystnie, niż na zdrowiu nauczycieli mężczyzn.

Ponadto musi tu być wzięta pod rozwagę jeszcze jedna również bardzo ważna okoliczność, mianowicie olbrzymi wzrost nauczycielskich sił kobiecych, które już przewyższyły liczbę mężczyzn nauczycieli. Dla silniejszego poparcia naszego wywodu przywiodzimy daty statystyczne, wyjęte ze sprawozdania Rady Szk. krajowej za rok 1903/4, wedle którego w powiecie *bobreckim* było 79 nauczycieli i 104 nauczycielek, podczas gdy w roku 1880, czyli przed 25. laty było

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Kto odbiera gazetę, winien zapłacić przypadającą zań należność, tak bowiem postępują ludzie uczciwi; kto zaś nie ma chęci płacenia, obowiązany zwrócić nadesłany numer.

ADMINISTRACJA.

w tym powiecie 42 nauczycieli i 3 nauczycielki. Przy szkołach *wiejskich* na 41 posad pracowało w r. 1880 nauczycieli 39 a tylko 2 nauczycielki, dziś przy szkołach *wiejskich* zajętych jest 53 nauczycieli i 84 nauczycielek.

Podobny stosunek sił nauczycielskich znajdujemy w powiecie *bocheńskim*, gdzie w r. 1903/4 było 87 nauczycieli i 139 nauczycielek, natomiast w roku 1880 było 40 nauczycieli i 12 nauczycielek. Przy szkołach *wiejskich* nie było w tym czasie ani jednej nauczycielki, dziś pracuje tam 56 nauczycieli i 100 nauczycielek.

W powiecie *gródeckim* było w roku 1903/4 nauczycieli 30 i nauczycielek 67, podczas gdy w roku 1880 było tam 28 nauczycieli i 5 nauczycielek, a na 18tu posadach przy szkołach *wiejskich* byli sami nauczyciele; dziś przy szkołach *wiejskich* mamy 15 nauczycieli i 53 nauczycielek.

W powiecie *przemyskim* było w r. 1903/4 85 nauczycieli i 102 nauczycielek, w r. 1880 było 48 nauczycieli i 5 nauczycielek. Przy 35 szkołach *wiejskich* pracowało 34 nauczycieli i 1 nauczycielka, obecnie mamy tam 43 nauczycieli i 71 nauczycielek.

W powiecie *zółkiewskim* było w r. 1903/4 nauczycieli 42 i 84 nauczycielek; w roku 1880 było 54 nauczycieli i 8 nauczycielek; przy 40. szkołach *wiejskich* było wówczas 38 nauczycieli i 2 nauczycielki, dzisiaj jest 27 nauczycieli i 67 nauczycielek.

Obecnie mamy w kraju zaledwie 19 stałych kierowniczek przy szkołach 2-klasowych *wiejskich* i 27 kierowniczek o charakterze prowizorycznym. Ponadto mamy przy szkołach 1-klasow. lecz o *dwu* siłach nauczycielskich 162 kobiet, które od lat kilku są tam tytularnymi kierującymi nauczycielkami, albowiem spełniają kierownictwo szkołą bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Usuwanie zdolnych i zasłużonych nauczycielek od kierownictwa szkołą 2-klasową wobec olbrzymiego wzrostu sił kobiecych w zawodzie nauczycielskim — jest niezem nieusprawiedliwioną krzywdą, która dotyka starsze latami służby nauczycielki, skazując je równocześnie na ustawicznie ciężką pracę w najgorszych warunkach, bo przy szkołach 1-klasowych.

Nie koniec jednak na tem, bo oto pozwolimy sobie podać do wiadomości Wysokiego Sejmu inne zdarzenia. N. p. zarząd czyli kierownictwo szkoły żeńskiej 6-klasowej prowadzi od kilku lub kilkunastu lat kobieta. Aż tu nagle przyczyniają 7 klasę i zamieniają szkołę na 3-klasową wydziałową. Rozpisano konkurs i dyrektorem zostaje mężczyzna. Jakież przykre uczucie doznanej krzywdy opanowuje serce dotychczasowej kierowniczką, mającej wszystkie warunki do dalszego kierownictwa szkołą wydziałową,

której całą winą może być chyba to tylko, że urodziła się kobietą, a może i to, że zanadto gorliwie starała się o rozwój powierzonej sobie szkoły, tak gorliwie, że doprowadziła do jej przemiany na wydziałową.

I jeszcze inny wypadek. W mieście A. jest 6 klasowa szkoła żeńska, mająca niebawem otrzymać klasę 7. Od lat 2 lub 3 tymczasową kierowniczką jest starsza nauczycielka tejże szkoły. Stała nie będzie, bo konkurs wstrzymany do chwili zamierzonej reorganizacji szkoły na wydziałową. A jest już i kandydat na dyrektora, naprzód upatrzony przez miejscowe wielkości. Prawda, w ostatniej chwili może Rada Szkolna krajowa wyrzec decydujące słowo, ale czyż sam dotychczasowy stosunek można nazwać normalnym i zdrowym? Kto powinien otrzymać dyrekturę w tej szkole? Czy ta nauczycielka, która w niej pracuje od lat kilkunastu, a od kilku lat kieruje całym zakładem, tak, że dziś reorganizacja jest możliwą, czy ten nauczyciel, który w szkole owej nigdy nie był i niezem do jej rozwoju przyczynić się nie mógł. Dwu zdań chyba tu być nie może, bo kwalifikacje są równe.

Więc gdy zająś mogą takie wypadki, jak powyżej wskazaliśmy, gdy one nawet mają miejsce, gdy nadto zachodzi obawa, że na tle takich wypadków zaistnieć może kiedyś nadużycie, jest to już aż nadto wystarczającą przyczyną, aby Wysoki Sejm sprawy takie, bądź co bądź piekące, wziął pod rozwagę i dodatkowo ustalił normę jasną, któraby decydowała o mianowaniu w konkretnych wypadkach.

Kobiety zarówno jak mężczyźni otrzymywać powinny kierownictwo szkół 2-klasowych mieszanych i szkołach więcejklasowych i wydziałowych żeńskich, albowiem przemawiają za tem względy pedagogiczne, słuszność i sprawiedliwość, a wreszcie i fakt, że liczba nauczycielek wzrasta z coroczną grubą nadwyżką po nad liczbę nauczycieli.

Zarząd krajowego Towarz. naucz. ludowych w Galicyi
Nowy Sącz dnia 10. października 1905.



Dość tej anarchii!...

W ścisłym związku z reformą Rad Szkolnych okręgowych, o jaką wniósł Zarząd krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych obszerną petycję do obradującego Sejmu — stoi nader ważna sprawa, którą jest wydanie jasno określonego regulaminu czynności dla inspektorów szkolnych powiatowych i dla inspektorów szkolnych krajowych.

Brak takiego regulaminu, który wydać powinna Rada Szkolna krajowa, stanowi szerokie pole do po-

pisu dla nieuczciwych inspektorów — niezem nie krępowanych, przez nikogo nie nadzorowanych, przed nikim ze swoje czynności nieodpowiedzialnych.

Samowola inspektorów powiatowych i krajowych doszła dzisiaj do ostatecznych granic — ona też w bardzo wielu wypadkach przyczyniła się do masowej emigracji najlepszych sił nauczycielskich z zawodu, ona stworzyła upadek oświaty i upadek stanu nauczycielskiego.

Nie przesadzimy w twierdzeniu, powiadając, że przynajmniej $\frac{1}{3}$ część obecnych inspektorów kwalifikuje się wprost do napędzenia za rozliczne i ciężkie przewinienia w sprawowaniu urzędu inspektorskiego — a co najsmutniejsza, że podnoszone publicznie w prasie oskarżenia, pozostają bez skutku, a w dodatku — że napiętnowani przechodzą z awansem na lepsze posady!

Na dowód niesłychanej samowoli, przytaczamy poniżej kilka obrazków, zerwanych w ostatnich czasach, które przekonać muszą nawet najobojętniejszych lub niedowierzających, że jest bardzo źle — które corychlej usunięciem być musi.

Pomijamy kilkunastu inspektorów, rozpijających podwładnych nauczycieli, albo takich, co uprawiają karcciarstwo i kubaniarstwo lub wreszcie handlowali żywym ciałem nauczycielek — a przywodzimy bezprawa, popełnione wyłącznie na tle stosunków służbowych.

Bardzo wiele do tej anarchii przyczynili się inspektorzy szkolni krajowi, którzy zamiast aby zbadać kancelaryjną i administracyjną w powiecie robotę inspektorów okręgowych — zabawiają się w hospitalicyę szkół wiejskich po miastach — natomiast szkoły wiejskie pozostawiają na pastwę i zaniedbanie, a chyba nieocenionym jest radca szkolny, który poznał wszystkie szkoły w powiecie, względnie w swoim rejonie. Samowola radców szkolnych musi być ograniczoną, aby tym panom nie zdawało się, że oddano im gubernię szkolną w dożywotnie i swobodne używanie. Potrzeba więc żądać od inspektorów krajowych składania sprawozdań z każdej wyjażdżki ze Lwowa na prowincyą, aby wiedzieć gdzie i jakie wydali zarządzenia.

ECHA Z DOLI NAUCZYCIELSKIEJ.

Jeżeli przełożony powoduje się uczuciem ludzkości względem swoich podwładnych, wówczas nie odczuwają oni tak dotkliwie surowych warunków, wśród których są zmuszeni pracować na kawałek czarnego, suchego chleba. Atoli takich przełożonych dziś prawie niema. Prawie wszyscy oni wyzbyli się tego szlachetnego uczucia i przed oczyma mają jedynie karierę własną i wzmocnienie swego stanowiska. Wskutek sobkostwa, nie wzdrygają się oni

przed czynami, które wyrzucają podwładnych prosto na bruk i doprowadzają ich do rozpaczy, niszczącej zdrowie.

W takich przełożonych, nadzwyczajnie pomyslowych, obfituje nasze szkolnictwo. Można by o tem pisać całe tomy.

Jeden z takich bardzo jaskrawych faktów pokrzywdzenia doszedł nas w ostatnim czasie.

Przed kilku laty nadano pannie Julii Sch. posadę tymczasowej zastępczyni nauczycielki przy jednej z najgorszych szkół wiejskich w okręgu bobreckim, Dulibach. Dla braku odpowiedniej kwalifikacji, pobierała ona miesięcznej płacy 41 K. 60 h., z której musiała utrzymywać siebie i matkę staruszkę. Przy tak szczupłych środkach utrzymania, wyteżającej pracy w szkole i około przygotowania się do egzaminu, przeżyła ona ciężkie trzy lata. Wskutek zaś wilgoci panującej w budynku szkolnym, zdrowie jej także ucierpiało wiele. Mimo tego jednak pracowała z zaparciem się mając przed oczyma jedno: złożenie egzaminu kwalifikacyjnego za dyspensą ministerjalną, by potem mógł się stabilizować a tem samem polepszyć sobie egzystencyę. Wreszcie po upływie trzyletniego terminu, nad wyraz przykrej praktyki, złożyła egzamin potrzebny i postanowiła ubiegać się o stałą posadę w Bryńcach przy wiejskiej szkole jednoklasowej, posiadającej budynek w korzystnych warunkach dla zdrowia. Przed wniesieniem podania na upatrzoną posadę udała się do inspektora celem upewnienia się, o ile może liczyć na otrzymanie tej posady. Inspektor przyjął ją bardzo łaskawie i doradzał wnieść podanie jak najrychlej; nadto zapewnił ją, że doloży wszelkich starań, aby rzeczoną posadę otrzymała. Ufając słowom inspektora, wniosła w przepisany termin podanie i wyjechała na czas feryi do innej miejscowości. Tam niecierpliwie oczekiwała „Dziennika urzędowego”, który miał jej przynieść gorąco upragnioną wiadomość nominacyjną. Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Na tę samą posadę podała się inna nauczycielka, za którą przemówił skutecznie właściciel wsi. Ona też otrzymała ją bez względu na to, że miała *mniej* ilość lat służby od J. S. i przybywała jako nieznana do okręgu. — Wiadomość ta dla pny J. Sch. była — gromem z jasnego nieba.

Jako, — mówiła — tyle lat męczyć się na najgorszej posadzie, mieć zapewnienie otrzymania innej, stałej i ostatecznie zostać na tej samej posadzie! Wszak, gdybym była nieodpowiednią siłą nauczycielską — żaliła się pokrzywdzona — to należało mnie uwolnić z okręgu dawno, a ja byłabym w innym otrzymała stałą posadę. Jaka to sprawiedliwość — wyzyskać moje siły i w danej chwili zepchnąć mię do rzędu ostatnich, zamiast jakiej takiej nagrody? Wskutek tego wstrząśnienia psychicznego przy cierpieniu fizycznem, jakiego nabawiła się w niezdrowym budynku szkolnym, popadła w bardzo silne rozdrażnienie nerwowe. Wobec tego nie mogła wracać na tę samą posadę tembardziej, że będąc chorą, musiała dość często udawać się do Lwowa do lekarzy, a wioska, w której była na posadzie, położona była zbyt daleko od stacyi kolejowej.

Aby otrzymać posadę bliżej stacyi kolejowej, zwróciła się znów z prośbą do inspektora. Ten wi-

dząc chorą i wiedząc, co się stało, przyrzekł jej posadę bliżej stacyi kolejowej. Faktycznie też dał jej inną posadę w przeciwnym kącie powiatu, w Mikolajowie koło Gajów, w takiej miejscowości, do której trudno było jej się udać. Miejscowość ta bowiem była oddalona przeszło *dwie mile od najbliższej stacyi kolejowej*, droga zaś do niej taka, że wiosną i jesienią po cztery konie zaprzęgają tamtejsi wieśniacy, aby do niej się dostać. Nadto szkoła, do której ją przydzielono, miała kierownika, który słynął najnieżyczliwszem i nieludzkim postępowaniem z podwładnymi. Udać się do szkoły o jeszcze gorszych warunkach, było wprost niepodobna rzeczą. Prosiła tedy inspektora znowu o zmianę miejsca, ale nadaremnie. Aby uwolnić inspektora od dalszych jej próśb, znaleźli się tacy usłużni, którzy wykorzystując jej rozdrażnienie, rozszerzyli wiadomość, że ona jest *umysłowo chorą*.

Położenie jej stało się nie do opisanja. Nie chcąc zostać bez posady a raczej bez kawałka chleba, udała się na wyznaczone stanowisko. Tam jednak nie została długo. Choroba rozwinęła się szybko i zmusiła ją do opuszczenia posady. Dla wyleczenia cierpiącej, matka-staruszka oddała ją do szpitala we Lwowie. Inspektor widząc jak najgorszy obrót sprawy, okazał wielką skruchę. Przyrzekał nieszczęśliwej, stroskanej staruszce-matce, że nada jej córce najlepszą posadę, byleby ona wyzdrowiała. Zarazem obiecał nie zamykać płacy dla chorej. Gdy jednak choroba trwała dłuższy czas, zamknął jej placę. Tak zostały obie nieszczęśliwe *literalnie bez środków utrzymania*. Teraz mogą one zginać pod murem — inspektorowi to obojętne! On zadowolony tem, że mógł zrobić przysługę jednemu z większych właścicieli ziemskich. A uczynił to dlatego, że mając za sobą obszarników, nie tylko wyjdzie cało, gdyby dopuścił się jakiej niewłaściwości, ale będzie miał nadto awans zapewniony. Zresztą mając znaczną pensję roczną z dodatkami, około 5000 koron, nie jest obeznany z ciężkimi warunkami życia. On wolny od trosk, o jutro dla swej rodziny, rozpromieniony, kroczy wieczorem po ukończonej dziennej pracy biurowej do handelku zaostrzyć apetyt do smacznej kolacyjki. Zastawszy zaś tam znajomych urzędników, lubi zabawić ich wesołemi dykteryjkami. Przy takim przyjemnem życiu trudno o litość dla tych, którzy jej potrzebują.

Tym ludzkim inspektorem bobreckim jest — p. Piotr Reichert.

C. K. SKOLNY POSIEPAKA.

Nad wyraz oburzające postępowanie inspektora szkolnego.

Pan Stanisław Juzwa, obecnie okręgowy inspektor szkolny w Zaleszczykach, był sobie swego czasu najzwyczajszym nauczycielskim głodomorem w powiecie zbaraskim. Ponieważ jednak mama — natura obdarzyła pana Juzwę giętkim wobec przełożonych karkiem i w duszę jego wszczepiła rzetelne poczucie wysokiego dla czarnej mafii i obszarników pietyzmu, nic dziwnego zatem, że pan Juzwa począł się piąć rychło w górę po szczeblach hierarchii społecznej. Wychowane Bernardynów zbaraskich i protegowany pana posła Niementowskiego, otrzymał wkrótce nominację na kierownika szkoły w Zbarażu, na którym to stanowisku odznaczył się tak dalece, iż zwróciwszy na

siebie oko miłościwego monarchy, doczekał się błogosławionej chwili, udekorowania swej szlacheckiej piersi posrebrzanym krzyżem zasługi z dętą koroną.

Nie na tem jednak karyery jego koniec. W Galicyi wynagradzać umieją. A chociaż uczciwi i sumienni nauczyciele głodem przymierają, to jednak ludzie grzeczni, potulni, przedstawiający podatny do urabiania materiał, na nagrodę i wdzięczność c. k. władz śmiało liczyć mogą. Takim podatnym materiałem był pan Juzwa. Wobec przełożonych malutki i pokorny, a wielce usłużny, wobec kolegów tajemniczy i bacznie ich śledzący, wobec podwładnych brutal i człek nieużyty, czyż nie mógł liczyć na poparcie i marzyć o karyerze? — I dopiął swego! — Karyerę dopisała, sadowiąc pana Juzwę za biurkiem inspektorskiem w starostwie, przypasując do boku pozłacany pantafasz, a wielce mądrą łepetę, dekorując w pieróg urzędniczy.

Przecież! — nareszcie! zawołał pan Juzwa i odsapnąwszy z zadowoleniem po tyloletniem zginaniu karku, pomyślał: „teraz ja tej holoście nauczycielskiej pokażę com zacz“ — Jak rzekł, tak zrobił i począł pokazywać „co żeń zacz“ a jak do tego pokazywania się zabrał, opowiedzą poniżej podane fakta:

W swej urzędowej po powiecie wędrowce, przejeżdża pan Juzwa często przez wieś Capowce. Jako zwolennik systemu szpiegowskiego, któremu zresztą całą swą karyerę zawdzięcza, postarał się zacny inspektor o zaufanego w Capowcach szpiega, który śledząc stale tamtejszego nauczyciela Petryckiego, donosił panu Juzwie o każdym jego kroku. Zdarzyło się raz, że Petrycki otrzymawszy od przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej jednodniowy urlop, udał się do Zaleszczyk celem odebrania dokumentów, załączonych ongi do próśby o stabilizacyę. Zawiadomiony o tem pan inspektor Juzwa, spada jak deus ex machina do capowieckiej szkoły i nie zastawszy Petryckiego, wytacza mu śledztwo dyscyplinarne pod zarzutem samo wolnego (!) opuszczenia nauki. Ponadto organizuje pan inspektor za pośrednictwem swych zaufanych mameluków pseudo „deputacyę“ chłopów, która udaje się do Zaleszczyckiej Rady Szkolnej okręgowej z przeróżnemi zażaleniami na nauczyciela. Deputacyę przyjmuje sam pan inspektor i spisuje urzędowy protokół, zapelniając go oskarżeniami tej treści: że nauczyciel szkoły nie pilnuje, że oddaje się nałogowo pijaństwu, że dzieci szkolne bije i katuje do tego stopnia, iż — o risum teneatis amici! — kilkoro z nich wskutek katowania pomało! Na podstawie tego protokołu wytoczył Juzwa Petrykiemu dyscyplinarkę i napędził go ze służby. Gdy jednak nauczyciel zagroził skargą do Rady Szkolnej krajowej i do sądu, cofnął inspektor napędzenie i pozostawił Petryckiego na dawnem miejscu służbowem. Dopiero z dniem 1. września b. r. napędził go powtórnie, a uczynił to dlatego tak późno, aby biedny nauczyciel, z powodu obsadzenia już posad we wszystkich innych okręgach, nigdzie kawałka chleba otrzymać nie mógł.

A teraz obrazek drugi. Kreuje pan inspektor szkołę w Karolówce, a ponieważ miał w Blyszczance nauczyciela Nikoluka, którego pragnął się pozbyć, przeznacza go przeto do nowej kreowanej szkoły. Nikoluk opuszcza Blyszczankę i wjeżdża do Karolówki, nie zastaje tam jednak ani budynku szkolnego ani

mieszkania. Chłopi rozgoryczeni z powodu założenia szkoły w ich ubogiej wsi, odmawiają nauczycielowi wszelkiej pomocy, a nadto wypędzają go formalnie ze wsi. Nauczyciel pozostaje bez chleba i dachu, a z powodu spóźnionej pory, o żadną inną posadę kompetować nie może.

Obrazek trzeci. W listopadzie 1904 zjeżdża pan Juzwa na hospitację szkoły w S. Nauczycielką jest tam panna K. T., nie ciesząca się również sympatją pana inspektora. Jak huragan wpada pan Juzwa do klasy, krzyczy na dzieci, beszta nauczycielkę, a w końcu zwraca się do panny T. z groźnym zapytaniem: „W którym miesiącu ciąży obecnie się pani znajdujesz?” Nauczycielka na takie dictum zgłupiała. Pan Juzwa nie daje jej czasu na ochłonięcie, zasiada do protokołu, w którym panna T. przyznaje się rzekomo do brzemienności, a poleciwszy jej protokół podpisać, oznajmia: „przed nadejściem krytycznej chwili masz mnie pani zawiadomić, bym panią na czas z obowiązków nauczycielskich zwolnił, — za niemoralne prowadzenie będzie dyscyplinarka“. I byłby w biedną nauczycielkę wzmówił brzemienność, jak w niemca chorobę i pozbawił ją chleba, gdyby nie świadectwo lekarskie, wystawione w dniu 17/11 1904 r. przez dr. Jana Sołowskiego w Zaleszczykach, który urzędownie stwierdził, że: panna K. T. na dniu dzisiejszym zbada na nie okazuje żadnych śladów brzemienności trwającej lub odbytej“.

Obrazek czwarty. W Tłustem od lat kilku jest nauczycielką panna Marya Kusznirówna. Obowiązki swę spełnia wzorowo i w zawodzie nauczycielskim z prawdziwym poświęceniem pracuje. Mimo to jednak nie zdołała ona zaskarbić sobie łaski pana inspektora, który postanowił za jakąkolwiek cenę pozbyć się panny K. W drodze urzędowej zrobić się to nieda, wziął się przeto pan Juzwa na sposób i za pośrednictwem gminy, tudzież proboszcza ks. Stanisława Adameczyka, sekuję pannę K. na każdym kroku, pragnąc zmusić ją moralnie do ustąpienia. Tak gmina jak i zacny ksiądz Adameczyk, piastujący już od lat 15-tu (iure caduco, gdyż bez wyboru) godność przewodniczącego Rady miejscowej, wysilają cały swój dowcip w kierunku zatruwania pannie K. życia i uniemożliwienia egzystencji. Pomimo że Rada szkolna krajowa uznała konieczną potrzebę otwarcia klasy nadetatowej i przydzielenia siły pomocniczej, pomimo, że do jednej klasy prowadzonej przez pannę K., uczęszcza ponad 130 (!) dzieci, — gmina z ks. Adameczykiem sprzeciwia się otwarciu nadetatowej klasy, skazując przez to panę K. na nadludzkie wysiłki i zrujnowanie zdrowia.

Tak się przedstawia działalność pana inspektora Juzwa na polu szkolnictwa. Szanowany głodomór, odciciel czarnej mafii i obszarników w guście Niementowskiego, obskurny fagas starościński, pseudo-patryotnik polski, szukający upustu swych patryjotycznych (!) uczuć w wicherzeniu i wzajemnem szczuciu bratnich narodów — popuścił wodze niskim instynktom i pewien bezkarności, puścił się jak rozhukany buhaj galopem między rzesze podwładnego mu nauczycielstwa, miażdżąc i nadziewając na rogi tych, którzy mu się na czas z drogi usunąć nie zdołali.

TRZEBA MIEĆ SZCZĘŚCIE.

W zakątku bohorodczańskim dzieją się ze strony Rady Szkolnej okręgowej rzeczy, które każą przypuszczać, że nie w środkowej Europie, lecz gdzieś hen w Australii, Azji lub Afryce przebywamy. Podajemy na razie jeden taki przykład. W mieście Sołotwinie, w powiecie bohorodczańskim, zawakowała roku przeszłego przy 4-klasowej szkole posada nauczycielska, na obsadzenie której rozpisano konkurs. Kompetentek było trzy, a z tych otrzymała stałą posadę kompetentka najmniej ukwalifikowana i mająca mniej lat służby nauczycielskiej od swych koleżanek.

Tą szczęśliwą była panna Ludwika Hodoly, córka aptekarza i naczelnika gminy Sołotwiny. Jej kontrkandydatki przyjęły tę nominację z cichą rezygnacją, pocieszając się tem, że panna Hodoly, jako „dobra partya“, wkrótce za mąż wyjdzie i posadę opróżni. To też z wielką uciechą przyjęły wiadomość o zaręczynach a następnie i ślubie panny H., który się w dniu 19. sierpnia b. r. w kościele parafialnym w Sołotwinie odbył. Po ślubie wyjechała panna młoda ze swym oblubieńcem na stałe mieszkanie do Bohorodczan. Nie mało jednak wszystkim zdziwiło, gdy ojciec panny młodej ogłosił, że jego córka wzięła na rok bezpłatny urlop, a więc stała posada nauczycielska dla niej nadal zarezerwowaną została. Komentowauo sobie ten wypadek tak, że pani K... dawna panna Hodoly, nie jest pewną dłuższego pożycia małżeńskiego i gdy miną miodowe miesiące, wróci do Sołotwiny na swą posadę nauczycielki. Lecz ku największemu zdumieniu i ogólnemu zgorzeniu kierownik tamt. szkoły dnia 1. września b. r. przedłożył w urzędzie podatkowym w Sołotwinie kwit na pobór płacy w kwocie 82 Kor. 50 hal. za miesiąc *wrzesień*, podpisany własnoręcznie przez Ludwikę Hodoly.

Urząd podatkowy powyższą kwotę wypłacił, gdyż płaca jej nie została zamkniętą przez Radę Szk. krajową. Ojciec pani sekretarzowej, Józef Hodoly, głowa miasta, ogłasza, że jego córka uzyskała bezpłatny urlop, a tymczasem pani K... pod swem panieńskim nazwiskiem, pobiera nadal pełną płacę jako „szpilkowe“ z funduszu szkolnego!

Nauczycielki powiatu bohorodczańskiego dowiedziawszy się o tem, ciekawe są, jakiego rodzaju chorobę podała wobec władzy szkolnej panna Ludwika Hodoly, że uzyskała tak długi płatny urlop a jako remedium na swą „ciężką, długotrwałą słabość“ uznała zamążpójście za skuteczne!

Dnia 21. września b. r. nadeszła do tamt. urzędu podatkowego asygnata c. k. Rady Szkoln. krajowej z dnia 31. sierpnia 1905 l. 31.634 na wypłatę wynagrodzenia substytucyjnego za pannę Ludwikę Hodoly, dla jej siostry Zofii Hodoly, rocznie w kwocie 550 koron, a gdy panna Zofia Hodoly złoży we wrześniu poprawkę z egzaminu dojrzałości, to otrzyma z dniem 1. października 1905 r. płacę roczną w kwocie 660 K. A więc na jednej i tej samej posadzie jedna córka Józefa Hodoly'go pobiera jako urlopowana płacę roczną 990 koron a druga córka, jako jej zastępczyni, płacę 550 kor. ewentualnie 660 kor. I to nazywa się według zdania naczelnika miasta bezpłatnym urlopem!

Niektórzy powiadają, że ta posada jest zastrzeżona przez inspektora szkolnego wyłącznie dla córek

pana Hodolego. Ponieważ zaś pan H. jest właścicielem jeszcze trzech córek, zostających w stanie panieńskim a z tych dwie już są niekwalifikowanymi nauczycielkami, więc jedna po drugiej będzie zajmować tę posadę, w miarę tego, jak będą składać egzamina nauczycielskie, a następnie wychodzić za mąż. Dopiero gdy ostatnia z latorośli J. Hodoly'go wyjdzie za mąż, to może się starać o tę posadę nauczycielka obca i to dopiero co najmniej w rok później, bo zapewne każda z panien Hodolanek zechce po zamążpójściu tak długiego płatnego urlopu, a to ze względu na niespożyte zasługi swego papy!

Ciekawa to rzecz, przecież że Rada Szkolna krajowa, skazując jedne nauczycielki na głodową śmierć, drugie w ten sposób forytuje!



Wartość sprawozdań urzędowych w oświetleniu rentgenowskiem.

(Pod adresem pp. Posłów kilka uwag).

Galicyskie budynki szkolne, zwłaszcza po wsiach, to w największej części rudery, przestoczone z zapadających się karczem, szop, spichlerzy lub chałup chłopskich, niegodne nazwy mieszkania ludzkiego, a przecież w nich prowadzi swą żmudną pracę nauczyciel, a przecież dziesiątki tysięcy dzieci traci tam swe zdrowie i zaraża się mikrobami najrozmaitszych chorób.

A chociaż w ostatnich latach mówi się i pisze u nas bardzo wiele o wpływie wychowania fizycznego na rozwój umysłowy i moralny młodzieży, a chociaż powstają różne towarzystwa, które propagują pracę ciała celem wzmocnienia pracy ducha, chociaż wreszcie władze szkolne wydają różne i bardzo dobre rozporządzenia, aby uchronić młodzież od szkody na zdrowiu — to wszystko jednak nie pomoże, albowiem mamy w kraju setki szkół, które swym zewnętrznym i wewnętrznym wyglądem błagają całe lata litościwe dusze o zdemolowanie — niestety dotąd bezskutecznie!

Jakżeż niewymownie dziwnie i boleśnie wygląda to zachowanie się władz w takich smutnych wypadkach, które skazują dziesiątki tysięcy młodych dzieci na przebywanie w mordowniach szkolnych — a równocześnie wzywają nauczycieli do pilnego przestrzegania zdrowia młodzieży? Czyż to nie ironia?

Według ostatniego sprawozdania Rady Szkolnej krajowej mamy w kraju **677 budynków szkolnych zupełnie nieodpowiednich**. A ponieważ dotychczasowa praktyka wykazała, że ocena stanu budynków szkolnych przez niefachowych i nieuczciwych inspektorów jest nieprawdziwą — przeto przyjąć musimy jako pewnik, że budynki uznane przez nich za odpowiednie, w liczbie 956 — policzymy do nieodpowiednich, a tylko bardzo dobre i dobre przyjmujemy za odpo-

wiedne, to okaże się, że mamy 1633 budynków, które powinny być natychmiast zamknięte. Do liczby 1633 dodać należy liczbę 1151 szkół, umieszczonych bądź w całości bądź częściowo w budynkach najętych — albowiem i te szkoły jak wiadomo powszechnie, nie mają odpowiedniego umieszczenia, czyli, że mamy 1.784 budynków szkolnych, gdzie młodzież rujnuje swój skarb najdroższy, jakim jest zdrowie!

Wspomnieliśmy powyżej, że nie dajemy wiary ocenie stanu budynków, jaką przesyłają do sprawozdania Rady Szk. kraj. nasi inspektorzy szkolni okręgowi — a mamy do tego uzasadnione powody, przedewszystkiem rzetelne relacje nauczycieli o stanie budynków szkolnych z poszczególnych powiatów.

I tak, inspektor szkolny z Grybowa podał do sprawozdania urzędowego za rok 1903/4, że w powiecie grybowski jest 17 szkół, umieszczonych w budynkach bardzo dobrych, 14 szkół w budynkach dobrych, 3 szkoły w budynkach odpowiednich i 4 szkoły w budynkach nieodpowiednich. Tymczasem w tym powiecie wyłącznie na wsiach jest 15 budynków szkolnych *zupełnie nieodpowiednich*, między nimi 8 prawdziwych nor, bo zgniłych i pełnych grzyba ruder. Oprócz tego w Grybowie szkoła żeńska ma budynek w połowie dobry, w połowie stary — nadto ma 4 sale wynajęte przy piekarniach, wychodkach i gnoju.

Inspektor szkolny z Nowego Sącza wykazał Radzie Szkolnej krajowej, że w roku 1903/4 było nieodpowiednich 16 budynków szkolnych wraz z nieodpowiednimi salami, wynajętymi w prywatnych domach. Natomiast sprawdziliśmy na miejscu, że jest tam 23 szkół wiejskich, umieszczonych w prawdziwych trupiarniach.

Inspektor szkolny w Tarnowie podał, że w r. 1903/4 nieodpowiednich szkół w całym okręgu było tylko 7 — tymczasem sprawdzonem zostało, że na 45 szkół wiejskich tego powiatu zaledwie 1/4 część odpowiada jakim takim wymogom higieny — zaś 33 (a nie 7!) — to budynki stare, często rudery na trzęsawiskach i bagnach, zniszczone przez grzyb, bez podwórza, z jednym wychodkiem dla całej klasy, z dachem dziurawym, bez studzien i t. d. Sale szkolne niskie, duszne, w których w zimie zaledwie do 5° R. ciepłoty doprowadzić można.

Inspektor szkolny w Wieliczce wykazał w powiecie wielickim 34 budynki nieodpowiednie — tymczasem posiadamy dokładną ocenę szkół, która podaje, że na 62 szkół wiejskich — *nieodpowiednich jest 53!*... Szkoły mieszczą się w starych karczmach, w budynkach dymnych i t. p. norach. Izby szkolne ciasne o miniaturowych oknach, często bez podłogi, wilgotne i z grzybem, dach przeciekający. Mieszkania nauczycieli prawie wszędzie w innym domu niż

szkoła, przedstawiają urągawisko mieszkań, zwykle jakaś cuchnąca izba gdzieś przy stajni lub chlewie, w której musi się mieścić liczna nieraz rodzina nauczycielska.

W interesie zdrowia tysięcy drobnej dziatwy, która formalnie gnije i ślepie w dzisiejszych mordowniach pożądanem jest, aby życzliwi ludowi posłowie domagali się bezzwłocznego i dokładnego zbadania wszystkich budynków szkolnych, a więc izb szkolnych i mieszkań nauczycielskich za pośrednictwem lekarzy powiatowych.

Wtedy na podstawie takiego sprawozdania dowie się kraj o faktycznym stanie naszych szkół — a przytem nabierze przekonania, że dzisiejszy sposób zaopatrywania gmin w nowe szkoły — t. j. po jednej w powiecie, nie zaradzi złemu — lecz, że na ten cel potrzeba znacznych funduszków, w postaci bezprocentowych pożyczek, rozłożonych do spłaty co najmniej na lat 12cie.

Ponadto muszą być sporządzone inne plany na budowę szkół, bo dzisiejsze sporządził prawdopodobnie jakiś uciekinię z Kulparkowa! Wreszcie budowę szkół należy z zasady oddawać przedsiębiorcom fachowym, którzy dadzą gwarancję sumiennego wykonania budowy. Dziś ktobądź chwytą się budowy, więc szkoła po kilku latach wali się — a biedny lud na nowo musi składać nowe sumy na reperacye.

A skoro mowa o budowie, to pamiętać trzeba także o wyszukaniu odpowiedniego i obszernego placu dla szkoły — nie jak obecnie praktykuje się, że szkoła stawiana bywa na urwisku lub moczarze, bez podwórca i bez kawałka ogrodu.

Lud wiejski chętnie niesie swój krwawy grosz na potrzeby szkolne, bo pragnie oświaty — ale nieszczęście dla niego, że nie ma doradców życzliwych, lecz pełno wyzyskiwaczy, więc nie dziw, iż po tylu zawodach zniechęca się do szkoły i skąpy jest w wydatkach na jej potrzeby.

Wiadomości potoczne.

Zbiorowa deputacya nauczycielstwa lwowskiego do Sejmu celem przedstawienia posłom oplakanych stosunków finansowych udała się dnia 14. bm. do gmachu sejmowego. Całe nauczycielstwo obojga płci podzielone na 10. grup, z których każda konferowała z posłami i prosiła o przychylne załatwienie swoich żądań.

Trzy wnioski wnieśli w Sejmie dnia 14. bm. posłowie: Jaworski i towarz. o regulacyę plac nauczycieli w Krakowie; dr. Głabiński o płace naucz. we Lwowie, dr. Małachowski o polepszenie bytu całego nauczycielstwa w kraju. Wszystkie wnioski odesłano do komisji szkolnej.

Dodatni objaw. Rada miasta Bochni uchwaliła na posiedzeniu 7. bm. wniesć do Sejmu petycyę o przy-

znanie nauczycielom ludowym już w tym roku dodatku drożyznianego, a zarazem wezwała burmistrza i posła dra Maisa, aby domagał się w Sejmie wydatnego podwyższenia plac nauczycieli przy mającej nastąpić sanacyi finansów krajowych. Widzimy więc, że miasta zaczynają same podejmować w tej sprawie inicjatywę, co świadczy najlepiej z jednej strony o smutnym położeniu nauczycielstwa, z drugiej strony o podnoszeniu się kulturalnem wśród naszego mieszczaństwa.

Zeszłego tygodnia również Rada miasta Nowego Sącza na wniosek radnego p. Leona Barbackiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, powzięła jednomyślną uchwałę podobną do uchwały Rady m. Bochni. Agitacyę w tym kierunku prowadzić powinni wszyscy nauczyciele szkół miejskich, aby zaznaczyć swoje stanowisko w tej ważnej dla siebie sprawie.

Koleżańskie uznanie. Dnia 24 z. m. w Brzeźcu urządziło nauczycielstwo powiatu rudeckiego serdeczne pożegnanie dla swego dzielnego reprezentanta do Rady Szk. okręg. p. Franciszka Sobolskiego, który skutkiem intryg inspektora ks. Dutkiewicza, przeniesiony został do powiatu cieszanowskiego. Zebrani koledzy i koleżanki w liczbie około 30. osób i kilku księży, dali przez usta swoich mowców dobitny wyraz pięknych zalet serca i charakteru żegnanego kolegi, który jako ich delegat dzielnie bronił kolegów i koleżanki przed jakąkolwiek krzywdą — a nadto życzyli mu z całego serca najlepszego powodzenia na nowej posadzie. — Chwila ta była nie tylko prawdziwą ulgą dla żegnanelego delegata w tem moralnem przygnębieniu, ale zarazem pozostawiła w pamięci uczestników tem miłsze wspomnienie, ile że w ciężkiej pracy nauczycielskiej świetlanych chwil, zwłaszcza w dzisiejszych czasach bardzo niewiele.

Nowy regulamin szkolny, ukuty w cichości przez byłego ministra dra Hartla, o czem wspominaliśmy na wiosnę b. r., pojawił się już dnia 7. b. m. w dzienniku ustaw państwa. Regulamin ten wprowadza różne reformy w szkołach ludowych i wydziałowych, i obowiązywać będzie wszystkie kraje z wyjątkiem Galicyi, dla której wydane zostanie *osobne rozporządzenie!*

Galicyjska hygiena. Czytamy w „Gazecie Kołomyjskiej“, że w tamt. szkołach ludowych panuje nieład nie do opisania. Śmiecie gromadzi się tam po skrzyniach całymi miesiącami, wychodki szkolne czyści się rzadko a nie odwania ich nigdy, brak słuwachek nie tylko na korytarzach ale i w klasach itd. itd. Cóż na to Rada Szkolna miejscowa, okręgowa, krajowa?

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli pp. K. G. 1 K, Cz. M. 1 K, M. R. 1 K, S. W. 1 K, B. T. 1 K, A, H. 50 h, P. G. 69 h, S. M. 1 K.

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok VII w Krakowie.

Zwracamy uwagę, że „Krytyka“ od stycznia 1903 podaje w „Przeglądzie miesięcznym“ szeroki obraz życia ekonomicznego, społecznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specjalistów, zaś w „Przeglądzie prasy“ zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej i słowiańskiej.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi rocznie 12 kor, 12 mark, 14 fres., kwartalnie 3 kor., 3m., 3.50 fr. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ulica Zielona 28.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.
Gdy nas przygniatą zawodów wiele! Zbiorek pieśni
 nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
 Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na
 klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) ukła-
 du A. Hławiczki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-
 nictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena
 egz. 65 hal.
„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
 czną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-
 robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
„Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze
 dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
 choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycina-
 mi. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycina-
 nami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
**Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach
 wedle umowy.**

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,
 jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia
 nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku
 jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwie tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
 i z marką ochronną »Iwa«.

Paczki po 1/2 klg. 90 hal.
 „ „ „ 1/4 „ 50 „

Wszędzie do nabycia.




LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA

„T L E N“

wyrabia i poleca

Atrament kancelaryjny zwykły i dokumentowy.
Atrament szkolny — Atrament do kopiowania antrac-
 nowy i hemateinowy — Atrament galasowy i cesarski
Atramenty kolorowe zwykłe i metaliczne we wszystkich
 barwach — Atrament hektograficzny — Atrament auto-
 graficzny — Farby do stempli kauczukowych i metali-
 cznych — Masa hektograficzna — Płyn do wywabiania
 atramentu z papieru i tkanin — Atrament kancelaryj-
 ny i szkolny w kamionkach i fiaskach różnych pojem-
 ności oraz na litry w butlach i beczkach.

Biorącym znaczniejszą ilość odpowiedni opust.

Liczne uznania fachowcom ze strony odbiorców.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutewski.

Pożyteczny poradnik dla pp. Nauczycieli

pod tytułem:

**O zmianach, jakie należałoby koniecznie wprowa-
 dzić w nauce czytania na podstawie pisania, czyli
 o układzie przyszłego elementarza**
 napisał E. Z. Ziółowski, naucz. ludowy w Jaśle.
 Cena 50 hal. z przesyłką 55 hal. Do nabycia w Admi-
 nistracyi „Szkolnictwa“ i u autora w Jaśle.

Największa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
 mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
 wej konstrukcyi amerykańskiego
 systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

OGŁOSZENIE.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów ma
 do sprzedania do 30.000 jednorocznych dziczek jabłoni i grusz,
 jak również szczepki jabłoni, grusz i śliw węgierek dwurocznych
 4.000 sztuk.

Pora najodpowiedniejsza do przesadzania szczepków jest
 jesień.

Lubownicy sadów i szkółek mogą nabyć jabłoni, grusz i
 śliw węgierek po bardzo przystępnej cenie, bo jednoroczne jabło-
 nie po 10 ct. grusze po 12 ct. dwuroczne jabłonie po 16 ct. a
 grusze po 17 ct. trzechletnie jabłonie po 24 ct. a grusze po 28 ct.
 czteroletnie jabłonie po 30 ct. a grusze po 32 ct. śliwy węgierki
 dwuroczne po 6 ct. Diczki jabłoni i grusz jednorocznych za
 1.000 sztuk 5 złr.

Za wyborowe gatunki tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd
 szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pier-
 wszorzędnych krajowych i zagranicznych.

Lud. Urbański kier. nauczyciel
 w Branicach p. Pleszów.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekeyi damskiej

WIKTORA BIELEWICZA

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska

poleca po najumiarkowańszych cenach
futra gotowe męskie, miastowe i podróżne,
marynarki, kurtki do polowania oraz czapki.
 Futra damskie, rotundy, żakiety futrzane, czapeczki,
 i kolje kołnierzowe w najnowszych fasonach.

POKRYWA FUTRA MĘSKIE I DAMSKIE NOWGMI WIERZCHAMI.

Utrzymuje na składzie w wielkim wyborze wszystkie gatunki
 skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie reperacye i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko
 jakoteż przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia
 ludzi uzdolnionych w tym zawodzie, jestem w stanie zadość uczynić
 wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

WIKTOR BIELEWICZ.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce